WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 28 Lutego / 11 Marca — № 19. — Rok 1860.

Korrespondencya.

Z Olkuskiego, dnia 14 Stycznia 1860 r.

Wkrótce, bo z początkiem przyszłego miesiąca zgromadzi się w stolicy trzecie walne zebranie naszych rolników. Siódmy krzyżyk z okładem, a jeszcze bardziéj dokuczliwy artretyzm, z niewypowiedzianym żalem moim, nie pozwalają staremu uczestniczyć osobiście w poważnych obradach. A Bóg widzi, że na chęciach nie zbywa. Czytam ci ja pilnie Roczniki, i z radością spozieram jako krzątają się około sprawy obchodzącéj nie już samych dziedziców i włościan, lecz wszystkich mieszkańców kraju.

Pozwólcie tedy osiwiałemu gospodarzowi słów kilka gawędy, w odpowiedzi na pytania poddane pod rozbior sekcyi ogólnéj Towarzystwa Rolniczego, w przedmiocie arcy-żywotnym i trudnym, w kwestyi oczynszowania włościan.

Ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka. Każdy wedle sił powinien przyłożyć grosz wdowi do skarbnicy dobra ogólnego.

Pierwsze pytanie:

«Jakie moralne i ekonomiczne względy przemawiają za oczynszowaniem? Ile pożądaną jest jednoczesność usiłowań, oraz pewna wedle miejscowości tożsamość zasad?«

Wedle mojego widzenia rzeczy, nie powinno rzeczywistéj wywołać dyskussyi. Boć to jest dziś pewnikiem i faktem zaszczytnym dla właściciel w Królestwie, że nie ma takiego gospodarza, któryby nie pragnął co rychle dopomódz do przeobrażenia i polepszenia doli włościanina. Siła w téj mierze pisano i powiedziano, a śmiało rzec wypada, że nikt nie obstaje za przedłużeniem dzisiejszego stosunku pańszczyznianego nad kres konieczności. A znów zbudowanie takiego przekształcenia stosunków włościańskich, z woli Najwyższéj ustawy, na dobrowolnéj obu stron umowie i powierzeniu wykonania przedewszystkiém delegacyom powiatowym, z łona obywateli wybranym, wkłada na nas wszystkich konieczność systematycznego a zgodnego podążania społem do rozwiązania zadania, wszystkich bez wyjątku obchodzącego. Ażaliż potrzeba przypomnieć co napisał Hollender na złotéj sztuce: «Concordia res parvae crescunt.«

Sama zaś natura zadania poucza, że są pewne ogólne zasady i środki, które dadzą się pożytecznie dopasować do każdéj miejscowości. Do takich zasad i środków wedle mnie należą:

1. Obrócenie wszelakich usilności tym celem, aby dokonać zupełnego rozdziału gruntów włościańskich od dworskich (separacya).

2. Starowne a umiejętne wytłomaczenie włościanom Ustawy z d. 16 (28) Grudnia 1858 r., co najskuteczniéj nastąpić może za wpływem władz rządowych.

3. Zwalczenie nieufności włościan w własne siły i zasoby, przez oznajmienie:

«Że właściciel pozwoli na spłatę czynszu w części lub w całości, dla tego, że pragnie i chce, aby włościanin choćby w odległéj przyszłości w drugiém lub trzeciém pokoleniu stał się pełnym właścicielem. Lecz koniecznie i stanowczo dodać wypada, że o taką spłatę części lub całości czynszu, nastąpi późniéj oddzielna dobrowolna umowa.« (1)

Takie oświadczenie ze strony właściciela będzie najsilniejszym bodźcem dla włościan do skwapliwości w zawieraniu umowy.

4. Nakoniec, zasada ogólna, ściśle wiążąca się z pierwszą, jest ta:

«Że aby dokonać separacyi gruntu, nie ma dosyć wielkiéj ofiary, jaką w tym kierunku należy ponieść właścicielom, bądź przez oddanie w zamian rozleglejszéj przestrzeni, bądź przez oddanie lepszego gruntu, bądź przez oddanie za wkupne jak najniższe budowli, zasiewów i załóg dworskich.«

Drugie pytanie:

«W jaki sposób urządzić nowe osady włościańskie?«

Już poniekąd znajduje rozwiązanie w odpowiedzi na pierwsze, skoro na pierwszym planie powodzenia dzieła oczynszowania kładziemy separacyą gruntów. Lecz tu znów rodzi się inne zagadnienie:

«Czy tworzyć osady kolonijalne, wzorem niemieckich osadników, czy skupiać takowe ile się da w sioła i gromady?«

Co do mnie, oddam bezwarunkowo pierwszeństwo drugiemu systematowi, dla tego, że jestem przekonany, że skupienie się i życie towarzyskie jest jedną z wybitnych cech i potrzeb polskiego kmiecia. Wszakże samo przez się rozumie się, że ile tylko miejscowość pozwoli, należy zarazem ubiegać się za łączeniem w jedną całość gruntu, łąki i pastwiska każdéj pojedynczéj osady, czyli co na jedno wychodzi, ile tylko można niedopuszczać rozczłonkowania, albo tak zwanéj szachownicy w gruntach włościańskich, tak samo jak w gruntach dworskich.

Trzecie pytanie:

«Jaki system przyjąć w ustanowieniu wysokości czynszu?«

Wedle mojego pojęcia, jest bardzo łatwe do rozwiązania i razem niezmiernie trudném zadaniem.

Że zaś odpowiedź taka zakrawa na igraszkę, spieszę z wyjaśnieniem.

Nie spuszczajmy na chwilę z uwagi, że podstawą zawrzeć się mającéj umowy wieczysto-dzierżawnéj, będzie dobrowolne obu stron interesowanych *przyzwolenie*—że zadaniem jest delegacyi pośredniczyć i pomagać, a po uzyskaniu zobopólnego przyzwolenia, stwierdzić takowe i ponieść pod uznanie władzy rządowéj, czyli co jedno znaczy, nadać umowie stopień dojrzałości i prawnéj wykogalności. Z tego więc punktu wychodząc, oczewista, iż będą dwa tylko wypadki:

albo żądanie właściciela będzie umiarkowaném, a z drugiéj strony będą towarzyszyć włościanom wiara i zaufanie (mniemam zaś, że takie traktowanie będzie wyrazem ogromnéj większości i włościan i właścicieli w całym kraju);

albo trudność w skombinowaniu żądania z ofertą leżéć bę-

---

(1) Ustawa z dnia 1 (13) Czerwca 1825 r. nie pozwala na spłatę stosunku wieczysto-dzierżawnego, wyjąwszy tam gdzie wykupno w umowie zastrzeżone.

dzie w przeciwnych dążeniach, nieufności lub gnusności włościan, a wygórowanego żądania właściciela.

W pierwszym razie nie potrzeba żadnych a priori kreślić zasad. Cyfra czynszu znajdzie się sama przez się, będzie bowiem z natury rzeczy opartą na wartości rzeczywistéj uposażenia, lub na ocenieniu rzetelném prestacyi, a przedewszystkiém na obustronnym dobrze pojętym interesie. Działanie więc delegacyi w tym wypadku będzie nader uproszczoném.

W drugim razie, wprost przeciwnie rzecz się przedstawia. Zadanie delegacyi będzie arcy-trudném. Rodzi się więc nowe zapytanie: «Co ma zdziałać Towarzystwo Rolnicze, aby dopomódz usiłowaniom delegacyi?«

Bardzo wiele może dopomódz, gdy zaleci i poda skazówki do wynalezienia czynszu, końcem rozjaśnienia obustronnego położenia, końcem zbliżenia przyjacielskiego, przełamania oporu albo obawy jednéj lub drugiéj strony, ale okrom tego i okrom potężnego wpływu opinii, nic więcéj sprawić nie zdoła.

Takiemi zaś skazówkami i szacownemi materyałami pomocniczemi dla delegacyi będą:

1. Zasady szacowania gruntów wygłoszone przez Komissyą Rządową Przychodów i Skarbu w r. 1841. (1)

2. Projekt i zasady przyjęte przez okręg Wieluński, a podane w Rocznikach za miesiąc Grudzień r. z.

Jak dalece zaś skazówki powyższe dadzą się w życie wprowadzić, o tém nam powie doświadczenie po dwóch lub trzech latach, boć i o tém nie należy zapomnieć, że delegacye powiatowe w roku bieżącym zaledwie rozpoczną swoje czynności. Czas, to najlepszy próbierz wartości systematu.

(*Dokończenie nastąpi.*)

LISTY DO REDAKCYI.

II.

(Ciąg dalszy.)

Pod względem produkcyi mięsa i kształcenia ras do celu tego wyłącznie przeznaczonych, najwięcéj po Anglii zrobiła Francya, chociaż dopiero od lat 10ciu, i to z pobudki rządowéj, zaczęto na seryo w tym kierunku działać. Sprowadzona przez rząd rasa Durham, z początku nie miała wielu zwolenników; gdy jednak przekonano się, iż w niektórych okolicach da się dobrze zaaklimatyzować, poczęto się do niéj garnąć, i bądź w czystéj krwi, bądź też krzyżowana, coraz częściéj w oborach rolników francuzkich daje się spotykać.

Z ras czysto francuzkich, do wyłącznéj produkcyi mięsa przeznaczonych, pierwsze miejsce zajmuje rasa normandzka, zwana także Kotentyńską (cotentine). Rasa normandzka znajduje się w sześciu departamentach północnéj Francyi i dzieli się na dwie odmiany, z których pierwsza mieści w sobie zwierzęta wysokiego wzrostu, głównie na opas i rzeź przeznaczone; druga zwierzęta cięższych, głównie do produkcyi mleka przeznaczone. Rasie normandzkiéj w ogóle biorąc, zarzucają, iż swą budową nie odpowiada celowi, do jakiego przeznaczoną została; ale rasa ta wyrobiła się sama w sobie, rolnicy normandzcy; nie założywszy sobie tak jak angielscy wyraźnego celu, w niczém nie przyczynili się do jéj wykształcenia; jedynie łatwy i ciągle powiększający się odbyt na mięso do Paryża, skierował tendencyę tamecznych hodowców do obrócenia téj rasy na wyłączną produkcyę mięsa. Dla tego też jest ona jeszcze zbyt kościstą, i nie posiada téj okrągłości, która zadziwia w rasie durham; rolnicy tamtejsi starają się jednak o ile można ciągle i coraz bardziéj ją doskonalić, bądź przez krzyżowanie z durhamami, bądź też przez staranny wybór zwierząt na reprodukcyę przeznaczonych.

Ten drugi sposób zyskał ogólne prawie przyjęcie, i jakkolwiek bądź droga ta jest daleko dłuższą, jednak jako pewniejsza i ogólnie przystępna, łatwiéj do celu doprowadzić będzie mogła. W ogóle, czyli to czysta, czyli też krzyżowana, ze wszystkich ras francuzkich rasa normandzka jest jedną z najlepiéj żywionych i największe przynoszących korzyści.

Po téj rasie, do głównie na produkcyę mięsa hodowanych zaliczyć należy rasę bretońską; rasa ta z powodu właściwego jéj nizkiego wzrostu, długi czas nie zwracała na siebie uwagi; dopiero od lat kilku z coraz większém obznajmianiem się z zasadami zootechnii, dziś powszechne obudziła zajęcie. Bydło bretońskie jest właściwe pastwiskom nędznym i w pożywne trawy ubogim, i może z łatwością utrzymać się tam gdzie inne z głoduby zdychało. Hodowane jedynie dla mleka i masła, stanowiącego główne bogactwo Bretanii, okazało, iż na lepszych pastwiskach i żyzniejszéj karmie tuczy się nadzwyczaj szybko, dając stosunkowo do wagi żywéj ogromną ilość wybornego mięsa. Od téj chwili rasa ta stała się wszędzie poszukiwaną i cena jéj w dwójnasób się podniosła, a łatwość, z jaką dozwala korzystnie krzyżować się z różnemi innemi rasami; a szczególniéj też z durhamami, postawiła ją na wysokim stopniu w oczach rolników francuzkich.

We względzie specyalnego przeznaczenia na mięso, wypada mi jeszcze wspomnieć o dwóch rasach francuzkich, a mianowicie o rasie Chollet i Parthenay; woły téj rasy są średniego wzrostu, łatwo się tuczą, a mięso ich jest wybornego smaku. Wszystkie inne rasy francuzkie są mniéj lub więcéj używane do pracy, a przez to samo już daleko niższe pod względem własności tuczenia się. Po Francyi, która idąc za Angliją, zaczyna kształcić swe własne rasy, lub aklimatyzować rasy angielskie, wyłącznie na produkcyę mięsa przeznaczone, nie widziemy dotąd kraju, któryby w téj tendencyi widocznie działać już zaczął. W Niemczech miejscowi gospodarze zajmują się wypasaniem bydła, ale bydła do pracy więcéj niezdolnego—tendencya w chowie inwentarza zwrócona jest bardziéj do wykształcenia bydła do pracy i mleka, produkcya mięsa nie stała się jeszcze wyłącznym celem tamecznéj kultury. Jeżeli zechcemy zwrócić przez chwilę oczy jak stoi kwestya produkcyi mięsa u nas, przekonamy się, iż dotąd nie ma ona prawie żadnéj wagi; zdaje się nawet, iż długo jeszcze czekać nam przyjdzie za nim kwestya ta nabierze większego aniżeli dotąd ma u nas znaczenia. W Anglii, celem głównym tamecznéj kultury jest mięso, które ogromny mając odbyt, sowicie opłaca koszta wyłożone na wypasienie bydła. W Anglii, rasa durham uważa się wprost za machinę przerabiającą w sobie najszybciéj i najłatwiéj rozmaite pokarmy, które w téj postaci daleko łatwiejszy i prędszy znajdują odbyt; w Anglii pierwsze miejsce zajmuje inwentarz, jako główna tamecznych gospodarstw podstawa, drugie zaś dopiero miejsce oddane jest zbożu—u nas przeciwnie: podstawę naszéj kultury stanowi uprawa zboża, a inwentarz uważa się tylko za rzecz do produkcyi zboża niezbędną. Niestety, skutki widoczne tego systematu aż nadto przekonywają nas, iż zmiana w jego układzie, i to zmiana najszybsza jest konieczną. Ze wszystkich przyczyn tamujących naszym gospodarstwom zwrot do produkcyi mięsa, za najpierwszą uważam brak dostatecznego na produkt ten odbytu. Jeżeli dziś połowa nawet ludności naszéj żywi się mięsem, mało uwagi zwracając na jego dobroć, to konsumcya ta o wiele jeszcze jest niedostateczną, aby mogła stanowczo hodowlę naszą zwrócić na drogę wykształcenia ras, wyłącznie produkcyi mięsa poświęconych.

Wspomniałem wyżéj, iż aby można z korzyścią produkować zboże, potrzeba nawozu, aby zaś mieć nawóz i nawóz dobry, potrzeba produkować mięso; lecz aby produkować mięso, potrzeba nań odbytu ciągłego i ogólnego, bo inaczéj na cóż się przyda jego produkcya: najlepszy nawet nawóz opłaciłby jéj nie potrafił. Dzisiejsza produkcya mięsa u nas, przy konkurencyi bydła stepowego, jest aż nadto wystarczającą; opasowe bydło często, jak np. i obecnie, ulega handlowéj stagnacyi; brak pokupu najlepiéj dowodzi, iż mięso nie weszło u nas jeszcze ogólnie w listę przedmiotów do codziennego użycia niezbędnych. Trzeba czekać, zanim staniemy na tym punkcie co stoją dziś Anglicy i do którego szybko zbliżają się Francuzi—trzeba czekać zanim przemysł, konieczny do posuwania się naprzód rolnictwa, nie zrobi dla niego u nas tyle, co zdołał zrobić w Anglii i Francyi, nie otworzy mu tak łatwego na swe produkta odbytu, jakim cieszą się gospodarstwa tameczne; trzeba

---

(1) Instrukcya Komissyi Rządowéj Przychodów i Skarbu do urządzenia i oczynszowania włościan. (Warszawa 1847 r.)

czekać, raz jeszcze powtarzam, bo wszelkie dziś w tym duchu czynione działania uważam za płonne. Czy długo jeszcze czekać nam wypadnie, tego przewidzieć trudno, zdaje się jednak, iż nowo nadany popęd gospodarstwom naszym i gorące o dobro kraju ze strony rolników naszych starania, o wiele czas ten skrócić potrafią.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Jak gospodarowano dawniéj a jak dziś.

PRZEZ STAREGO GOSPODARZA.

Z Radomskiego, z nad Pilicy.

(Dokończenie).

Dzisiaj, gdzie na własnym już rok 9ty gospodaruję, zastałem w użyciu płużyce; znów nowa maszyna do przewracania ziemi zjawiła mi się przed me oczy, przekonywam się o skutkach jéj, że i te jedne dobrze, drugie źle dopełniają przeznaczenie swoje.

U wszystkich tych narzędzi zauważałem i to, że narzędzia tylko w tych rękach dobrze czynność pełnią, których właściciel był sam fabrykantem, do tego nawet stopnia, że jedném i tém samém narzędziem w jednéj dobrze, w drugiém ręku najgorzéj czynność swą odbywa; i my jedném piórem możemy pięknie pisać, które w drugiém ręku nieużyte.

Zmiana narzędzi rolniczych raptowna jest według mnie tak zgubną, jak przeistoczenie órki głębokiéj na płytką, wysoką lub płaską orkę.

Wszystkie te narzędzia mogą zasadniczo swemu przeznaczeniu odpowiedzieć; jeżeli złéj roboty ludziom nie zganiemy, ściśle one rewidując i starać się nie będziem ich przekonać, że struktura narzędzia jest niedokładną, objaśnim i przekonamy, że w tém lub owém jest uchybienie, bo taki jéj skład być winien, a gdy te okażą się być zasadnicze, jedynie winę w źle dokonanéj robocie niedbalstwu wykonywającego przypisać winniśmy.

Żeby zaś prowincyonalnie używane narzędzia rolnicze raptownie zmieniać, uważałbym z méj strony zgubném. Chłopek nasz jest nałogową maszyną: jak go pokieruje a popycha, tak maszyna ta się porusza; długiego więc czasu potrzeba, iżby taka maszyna sama z siebie się poruszała z dobrym rezultatem.

Do dobrze prowadzić się mającego gospodarstwa potrzeba inwentarzy, dobrych, silnych, zdrowych, sposobnych ludzi do uprawy ziemi. Nieszczęście tak srogie, że nas Bóg temi obiedwiema klęskami karze, których koniec nie wiadomo kiedy będzie, gdy ciągle to z téj to z owéj okolicy smutne wiadomości zarazy na bydło, a zakorzenione febry, lub po nich długie cierpienia i osłabienia nie rokują nam wielkich w przyszłości pomyślności.

Dla tego więc staraćbyśmy się powinni by choć w części temu zaradzić.

Siano, sprzęt i żniwa są i być winny główną troskliwością, i zajęciem gospodarza.

Do sprzętu łąk, mamy pomoc z przybyłych z zagranicy górali, do żniwa mamy opłakaną pomoc, bandochami zwaną.

P. Tymieniecki, ziomek, znany każdemu ze swego pomysłu, i wynalazku żniwiarki, stracił mienie za swe poświęcenie, nie tyle może w interesie własnym, lecz przysłużenia się ogółowi, a zarazem podniesienia naszéj krajowéj reputacyi.

Pan A. Schuch, właściciel Nowéj wsi, jak zaszczytny i nader przystępny podał projekt w Korrespondencie na akcye, nabycia w łatwy sposób żniwiarki takiéj; czyliż kto więcéj poszedł za tego szanownego ziomka przykładem; czyliż byłoby to uciążliwém, gdyby każdy okręg, a przynajmniéj powiat, 30 akcyj złożył, a nawet i tyluby nie potrzeba; wszelki fabrykant taniejby je budował, gdyby ich kilkadziesiąt razem obstalowano i rzecz bardzo naturalna, wytłomaczona.

Nie twierdzę, iżby żniwiarki dotychczasowe były już arcydziełem, którego już nikt nie poprawi; lecz jeżeli ich będzie kilkadziesiąt w praktyce w kraju naszym, czyliż nie znajdzie się wielu z naszych właścicieli, rządców, niższych oficyalistów i sług, a nawet i chłopków, ze szczęśliwym trafem pomysłu, niedokładność wykryją a udoskonalenie uświetnią.

Narzekamy na brak rąk, i rzeczywiście przysposabiajmy się; da się to coraz więcéj jeszcze czuć, lecz rzecz bardzo naturalna. Kraj nasz w znacznéj części oczynszowany; w zamian za pańszczyznę, lub z wyniszczonych lasów potworzono kolonie, które pańszczyzniani zamożniejsi włościanie osiedli; czyliż my ubytek tylu niezliczonych rąk mamy czém wynadgrodzony?

Kolonista nie pójdzie na najem za żadne pieniądze; lecz nadto odrywa nam jeszcze część pozostałych swych krewniaków na czas dla nas najpotrzebniejszy, bo krewny jego jest mu bliższym. My w takim składzie nasze zboża musimy w polu zostawiać, lub przepłacając najemnika, kupować go.

Dodawszy do tego epidemię, tyfusy i febry, jakiemi nasz kraj nawiedzany, nic dziwnego, że powszechne ztąd narzekanie; dodać jeszcze do tego, że chłopek nasz nie ma popędu do pracy, a lubi pogadankę, gdy się okazya zdarzy, którą najlepiéj gromadnie, przy schadzce w karczmie dokonać może; ileż dni on w roku zmarnuje, jeżeli weźmiemy na uwagę, gdy we wsi chrzciny, gdy wesele, gdy pogrzeb, spis ludności, częstokroć ogłoszenie rządowego jakiego urządzenia, gdzie choć nie cała włość, lecz kilku lub kilkunastu się zejdzie — reszta ciekawością zdjęta dowiedzenia się, i najczęściéj większa część wsi do karczmy ciągnie; przydać do tego dni świąteczne, jarmarki, odpusty, po których spoczynek konieczny.

Jest złe i rzeczywiście złe, a temu zaradzić trudno.

Pisano świeżo w Korrespondencie, by moralność w chłopkach naszych zaszczepiać. Tylko religia jeszcze może jakikolwiek skutek wywrzeć na ludność, lecz nasz chłopek nie wierzy w naukę, bo tę jedném uchem słucha, drugiém mu wylata; on z przykładów więcéj poprawić, zbudować się może.

Pamiętam jeszcze w mym młodym wieku żydków, na browarkach wódkę swędzących i na karczmach szynk utrzymujących; wtenczas pamiętam w prowincyi polsko-pruskiéj nie tańszą okowita jak garniec złp. 8, a w czasie nieurodzaju bywała po złp. 16 garniec; wódka w szynku nie mogła być tania, opilstwo nie mogło wziąść góry; żydek na karczmie szynk utrzymujący, mając inne interesa na głowie, nie wdawał się w ciągłą pogadankę z przybyłemi do karczmy chłopkami, nie miał innéj prócz bułki lub obwarzanka przekąski; fajkę sam palił, lecz tabaki nie zażywał.

Kiedy prawem usunięto żydów z tego procederu, jakże w owym czasie było trudno o zdatnych do tego ludzi, bo proceder szynkarza był w pogardzie uważany.

Dwory musiały z obligacyami i wyznaczeniem ordynaryi i zasług ludzi zjednać, nie chcąc żeby karczmy pustkami stały, na które tylko lekkomyślne i mniéj religijne osoby się podejmowały.

Dzisiaj, w miejscu żydowskich browarków powstały ogromne fabryki gorzelnie, z których może jedna (choć z mniejszych) więcéj fabrykuje okowity, jak w owym czasie 10 lub 20 żydowskich.

Zaczynając od poczęstowania (przybyłego do karczmy) tabaką witać (chociaż może karczmarz sam nie zażywa, lecz tabakierkę nosi) daléj, częstuje do niego pijąc, do pogadanki rozwlekłéj materyi nastręcza, podaje przybyłemu i coraz więcéj zgromadzającym się, a gdy gwar ustaje, on znów nową materyę wynajduje, lub malowane obrazki na stół kładzie, bank zakłada i elbika ciągnie, bowiem gra w kupki, starsza, młodsza, i jakaś ślepa i głupia są już upośledzone. Ma wszelkiego rodzaju przekąski, a chłopek pijąc ma się czém posilić i najeść, nie spieszy do domu; jeżeli to we wsi oczynszowanéj, nie ma nikt prawa go z karczmy wypędzić, bo on za swoje pije i jé, a usłużny szynkarz nie żałuje mu trochę barłogu do przenocowania. Drugiego dnia, stroskane żony szukają mężów, a znalazłszy ich tam wyprawiają hece; szynk utrzymujący załagodzi sprawę, jest medyatorem, sędzią; kodeks, to baryłka (w któréj wódka), a paragrafy i artykuły czarki i kwaterki.

Jeżeli zaś to dzieje się we wsi pańszczyznianéj, a chłopek do karczmy zabłądzi, szynkarz mu rad, zaprószy głowę, p. ekonom lub inny oficyalista w domu go nie znalazł, żeby go do roboty wypędzić, znajduje go w karczmie, chłopek pijany, co za pożytek z niego u roboty; oficyalista chce również żeby z karczmy wyszedł, żeby choć dnia jutrzejszego miał go do robocizny. Propinator lub szynkarz staje w obronie swéj i chłopka, przyjmując już

to p. oficyalistę wódką słodką i przekąską, wystawiając mu, że on z tego żyje i żywić musi swą familię, że ściany domu przecię wódki nie wypiją, a w końcu pokazuje mu oblig dziedzica, że on mu z góry za trzy lata zapłacił. Oficyalista przekonany dobitnie o słuszności propinatora lub szynkarza, wraca zostawiwszy chłopków w karczmie, roboty jak nie ma tak nie ma.

Dawniejszy ekonom lub podstarości naszych ojców lub dziadów prędzéj zdeterminowałby się karczmę zapalić, niżeliby do niéj wszedł i taki kieliszek częstacyi przyjął. Dzisiaj zaś jest wszystko zespolone, chrzciny, wesela, nie odbędą się, jeżeli z dystygowanych osób dworskich, oficyalista ekonomiczny lub służby dworskiéj na nich się nie znajdują.

Swoboda oczynszowania źle zrozumiana, tak samo traktowana przez naszego chłopka, rujnuje go, a spektatorowie pańszczyzniani, zazdroszcząc onéj pierwszym, stają się tém gnuśniejszymi i do pracy sobie i panu swemu nie pochopni.

Taki jest obraz, jaki w ciągu mego kilkudziesiątletniego życia i porównanie dawniejszych przed pół wieku a obecnym stanem; nie stosuję go do ogółu naszego kraju, lecz że tak jest, jak moje doświadczenie przedstawia, wielu szanownych ziomków przyzna.

W Rożniszewie dnia 5 Stycznia 1860 roku.

Więckowski.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk 3 Marca 1860 r. Po bardzo silnych przymrozkach zupełna odwilż nastąpiła. Słońce jednak przy pomglistych dniach słabo operuje i temperatura jeszcze chłodna.

Dowozy ziarna krajowego bardzo były ograniczone w Anglii. Pszenicy zagranicznéj jeszcze mniéj wystawiano na sprzedaż. Tak na krajowe jak i zagraniczne ziarno znaczne było pytanie po jak najpełniejszych cenach.

Zima jeszcze w Anglii trwa i często nawet śniegi przepadują.

W Szkocyi i Irlandyi ceny też same co dawniéj, lecz zanosi się na większy obrót interesów, bo dotąd spekulanci tylko stosownie do potrzeb konsumcyi w kupna wchodzili.

We Francyi, Belgii i Hollandyi, żadnéj prawie zmiany na targach nie notowano.

W portach zagranicznych Hollandya jednak największe czyni oostalunki.

Na giełdzie naszéj początek tygodnia był dość ożywiony, lecz od ostatniéj środy, z powodu przerwanéj komunikacyi na linii telegraficznéj między Anglią, Hollandyą a Gdańskiem, i ztąd nie nadejścia depesz londyńskich, targ słabnąć zaczął i dla tego obrót interesów był mniejszy.

Ceny żyta o 3 guld. na łaszcie przybrały.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 330, żyta 60, jęczmienia 50, owsa 40, grochu 30, trawy Tymoteusza 35 centnarów. Również skontraktowano na liwerunek letni 200 łasztów pszenicy z wagą 130 fun. po 480 guld. łaszt, i 506 łasztów żyta na liwerunek letni po 305; na wczesny, zaraz po otwarciu wód 315 guld. łaszt.

Po ostatni lutego remanent śpichrzowy był u nas następujący:

Pszenicy 9020 łasztów, żyta 1780, jęczmienia 1130, owsa 325, grochu 995, rzepiu 820, siemienia lnianego 100.

	płacono za łaszt wagi hol.		guld. prus.		korzec warszawski wagi polskiéj		złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 128	do 132	465	do 490	241	249	37	18	39	14
«	— 132/3	— 134	500	— 504	250	252	40	9	40	18
«	— 135	— 138	510	— 520	254	260	41	4	42	—
Żyta	— —	— 125	312	— 315	235	—	27	3	27	15
Jęczmienia	— 113	— 120	267	— 354	213	226	23	9	30	24
Owsa	— 48	— 53	165	— 186	90	99	14	10	16	—
Grochu	— —	— —	318	— 345	—	—	27	18	30	—

Tymoteusz po 10 tal. centnar.

Spirytusu dostawiono 700 beczek, beczka 100-kwart. á 80° Trallesa, 15⅚ tal.

Kursa zamian: Londyn 6 tal. 17¾. Amsterdam 141⅝ za 250 zł. hol. Hamburg 150 za 300 B. Mark. *Alexan. Makowski.*

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 5340, pszenicy 3308, jęczmienia 2244, owsa 4399, grochu 713, gryki 347, kaszy jęczmiennéj 634, mąki żytniéj 816, mąki pszennéj 459, kartofli 851, siana fur 1220, słomy fur 619.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,
to jest od dnia 4 do 10 Marca 1860 roku.

	rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	5	24½	3	20
Pszenicy ditto	8	97½	5	47
Grochu polnego	6	3	3	67
» cukrowego	8	11½	4	97
« fasoli . .	8	61	5	25
Gryki	4	42½	3	62
Jęczmienia . . .	4	92	3	2
Owsa	3	36	2	5
Mąki pszennéj przedniéj pud	2	12½		
Mąki ordynar.	1	6		
żytniéj pytlow.	—	71		
żytniéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	—	63		
Kaszy jaglanéj czetwiert	8	98		
« grycz. zw.	7	87½		
« drobnéj	15	49½		
« jęcz. perł.	15	25		

	od rsr.	kop.	korzec	
Kaszy jęcz. ord.	6	3		
Słomy pud . . .	—	25		
Siana pud . . .	—	33		
Drzewa sos. sąż.	7	50		
Wół dobry . . .	—	—		
» średni . .	—	—		
» lichy . . .	—	—		
Ciele	—	—		
Baran	—	—		
Wieprz dobry	—	—		
» średni	—	—		
« lichy .	—	—		
Masła pud . . .	9	50		
Słoniny « . . .	4	60		
Kartofli czetw.	1	60	—	98
Okowity wiadro bez podatku .	1	77¾		
Garniec . . .	—	58		

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 275, z opasów w Królestwie sztuk 44, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 177, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk —, w ogole sztuk 496; wieprzy 920, cieląt 975, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 413, wieprzy 500, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 21; z bydła stepowego wyprowadzono do miastecz. Powązek sztuk —, do Mokotowa —, do Płocka —; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 24, na chów do Warszawy i Pragi 6; z powrotem do domu jako niesprzedane na targu 32.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 28 Lutego (11 Marca) 1860 roku. — Cenzor, **A. Funkenstein.**